

Podłoże wypadku

Olsztyńskie. Doświadczony elektryk w zakładzie produkującym podłoże zastępcze do uprawy pieczarek spadł na taśmę produkcyjną i został wciągnięty pod jedną z pracujących maszyn. To prawdziwy cud, że doznał jedynie lekkiego urazu głowy oraz stłuczenia klatki piersiowej i kolana. Do wypadku doszło, bowiem poszkodowany zapomniał o zasadach bezpiecznej pracy.

W zakładzie produkującym i pakującym podłoże zastępcze do uprawy pieczarek funkcjonowała holenderska maszyna – wyciągarka siatki do podłoża – służąca do wyciągania z tuneli siatki z kompostem. Kompost był w niej rozdrabniany, a następnie, znajdujący się pod tunelem przenośnik odbierający, transportował go dalej do pakowania. Ponieważ w maszynie zepsuł się hamulec silnika do nawijania siatki, elektryk wymienił go, a po tygodniu, podczas nocnej zmiany, postanowił sprawdzić, czy wszystko funkcjonuje poprawnie.

Dochodziła godzina 3. Elektryk podszedł do maszyny, ale nie wyłączył jej, gdyż – jak zeznał później – chciał posłuchać pracy silnika. W tym celu stanął jedną nogą na trzecim szczeblu drabinki, a drugą oparł na korpusie silnika do odwijania siatki znajdującym się ponad półtora metra nad podłożem. W pewnym momencie prawa noga ześlizgnęła się z obudowy silnika, a mężczyzna upadł bokiem na przesuwaną się taśmę. Próbując uniknąć wjazdu pod wyciągarkę zaparł się nogami o obudowę, ale siła pędu taśmy obróciła go i wciągnęła pod maszynę. Wtedy uderzył kolanem i głową o krawędź urządzenia. Nim kolega ze zmiany wyłączył silniki, elektryk przejechał na taśmie ponad 8 metrów, w tym blisko 4 metry pod wyciągarką.

Świadek zdarzenia zeznał, że w tym czasie pracował przy odbiorze podłoża zafoliowanego w kostki i układał je na naczepie samochodu ciężarowego. Widział elektryka, kiedy ten stał z prawej strony wyciągarki. Gdy odwrócił się ponownie po kolejną kostkę nawozu, elektryk zniknął. Ponieważ zorientował się, że wydarzyło się coś niespodziewanego, wcisnął przycisk „stop” w kasecie mobilnej przenośnika, a następnie pobiegł i wyłączył wyciągarkę. Wtedy zobaczył, że kolega wyjeżdża na taśmie transportowej spod maszyny. Wraz z innymi pracownikami pomógł mu zejść na posadzkę. Wezwane pogotowie zabrało poszkodowanego do szpitala.

Kontrola przeprowadzona przez inspektora pracy OIP w Olsztynie wykazała, że poszkodowany pracownik zlekceważył zagrożenie, więc nie wyłączył przenośnika taśmowego i nie skorzystał przy pracy z ruchomego podestu na kółkach.

Na nagraniu z monitoringu zakładowego, udostępnionym inspektorowi pracy, został zarejestrowany przebieg wypadku. Wynika z niego, że poszkodowany wyjechał na taśmie przenośnika spod wyciągarki. Widać też, jak jeden z pracowników przechodzi pod przenośnikiem taśmowym i biegnie w jego stronę. Potem przenośnik zostaje zatrzymany i pracownicy zakładu pomagają elektrykowi zejść z taśmy na posadzkę. Na tej podstawie inspektor pracy ustalił następujące przyczyny wypadku:

- wykonywanie przez elektryka kontroli silnika wyciągarki bez usunięcia zagrożenia, czyli niewyłączenie przenośnika taśmowego;
- zlekceważenie zagrożenia przez poszkodowanego;
- przebywanie poszkodowanego w strefie niedozwolonej;
- nieużycie ruchomego podestu na kółkach (mobilnego trapu).

W czasie przesłuchania poszkodowany przyznał, że w celu wykonania zadania mógł wykorzystać, znajdujący się na wyposażeniu zakładu ruchomy trap, ale po prostu o nim zapomniał.

W związku ze stwierdzonymi nieprawidłowościami w zakresie bezpieczeństwa pracy, inspektor pracy ukarał mandatem kierownictwo zakładu.